

WIADOMOŚCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę

Dnia 28 Maia.

KORRESPONDENCYA.

Mości Redaktorze Dobrodzieju!

Z pierwszej klasy przypominam sobie jeszcze, iż stare łacinniki zwykli byli listy swoje zaczynać od słów: *si valet, bene est*: co nam professor tłumaczył: *ieśliś zdrów, dobrze iest*. Ja, życzliwy W Pana sługa, w moich okolicznościach inaczej trochę zacznę, w te słowa: *ieśliś nieżonaty, dobrze iest*; bo dla mnie, com od roku tylko żonaty, bardzo *niedobrze iest*. A że wiem, iż iesteś człowiekiem bardzo litościwym i dyskretnym, że rad bliźnim pomagać zwykłeś; śmiało więc i powód pisania i prośbę przełożę. Jestem z rzędu tych ludzi, co amicią czule chodzić około cudzych interesów, a zatém i około swoich; rozumiesz mię W Pan! Krótko mówiąc, zaczawszy od palestry, przechodziłem różne stopnie, i nakoniec oburącz chwyciłem się rejentowstwa: i ten był cel prac moich i zabiegów. Jakoż, dzięki Bogu, wkrótce kupiłem na wieczność trzy folwareczki, i sklepałem iaki taki kapitałik. Wszystko mi szło iak splotka, i daleyby poszło, gdybym był na starość nie pomyślił o ożenieniu się. Przyszło raz, drugi, trzeci zwiedzić miasteczko: ieden folwarek poszedł na meble i ekwipaże; drugi z częścią kapitału siadł u greków za szale; trzeci został, ale i ten już się zahaczył za stroie ieymościne i trzewiki warszawskie. Oy te trzewiki warszawskie! Boday się ożenił, kto ie pierwszy do nas sprowadził! Dobrze mi ieymość trafiła; czyto żarty zostać od razu Rejentową

i znaleśdź gotówkę w domu? Wziętemi i i żonę, niczego icy, nieszpeta, grzeczna, uprzejma w domu, do tego nie głupia, umie po francuzku i ma zawsze co powiedzieć: ależ za to, mospanie, trwoni mi i trwoni, co zarabiam i co nie zarobilem ieszcze. Lękam się, żeby już ludzie nie mówili, że iak mi przyszło łatwo, tak wszystko i poszło łatwo. Gdyby to już koniec był temu, tobym mnicy ieszcze dbał oto; przy moich dochodach możebym ieszcze rzeczy naprawił: ale cóż kiedy uparta iak kozioł; im się więcej gryzę, im więcej przekładam i proszę, tym mnie na przekor więcej rozprasza i traci; i ieśli daley tak póydzie, to nie widzę w tym stanie rzeczy, iak upadek moiego reientowskiego domu. Sprosiłem już był przyiaciół i krewnych; zaprenumerowałem W Pana Wiadomości Brukowe: słowem, wyczerpałem wszystkie środki, i wszystkie na próżno: ieden mi pozostał i tego użyję, chociaż bardzo ślizki. Cóż robić, zło złem, iak klin klinem, może się uda wypędzić. Oto tak: odważam kilka set czer. zł., nastreczam iey sam sposoby stracenia ich marnie, poruszam wszystkich faktorów i faktorki, kupeców z szalami, pudła z kapelusami, i każę iey wszystko skupować. Kto wie, iak zawsze iest uparta, tak może i moim rozkazom zacznie się stawić opornie? A ieśli mi się to raz uda, to i nadal tego sposobu użyję. — A że sam muszę wyjeżdżać, więc zaczynam komedyą od listu tu przyłączonego, który W Pan każesz żonie moiey oddać i odpowiedź uzyszcesz, którą w piśmie swoim umieścisz; taką drogą bowiem nayprzedy mnie dóydzie, i za co dozgonną

wdzięczność dochowam; a jeśli będziesz miał interes w jakiej exdywizyi, bylebym ja tam zasiadał, czy zechcesz mieć samo *fundum*, czy karczmę, czy młyn, czy lasy, czy łąki, na słowo reientowskie, wszystko mieć będziesz.

Pafnucy LICZYKOPA

Rejent wielu exdywizyji.

„Z zielonego pokoju o godzinie 5tej z wieczora.

„Moje nayukochańsze serce!

„Tylko co odebrałem sztafetę i muszę cię najprędzej wyjeżdżać na sądy, a że zapewne, wedle zwyczaju swego, u sekretarzowej do późna zabawisz, nie spodziewam się więc ciębie dziś oglądać; a idź do domu, w którym się bawisz, nie śmiem: bo pamiętam dobrze, iakęś mię raz za to dobrze wybukowała. Zabawię może ze dwa tygodnie, a że znam iak mocno cię kochasz, i że tęsknić po mnie będziesz, dla rozrywki zostawię ci w moim kantorku, od którego kluczyk zapieczętuję w tym liście, 500 ezer. zł., któremi chcę, abyś rozporządziła wedle woli moiej; przez co dasz mi niemały dowód przywiązania i uległości dla mnie. *Naprzód*, przyznając się do winy uporu, którym wczoray okazał przy targu szalów, kiedy dym chciałem, abyś WPani zamiast tego w pasy czerwone i żółte, wzięła zielony mordere, który trzecią część tamtego, to jest pięćdziesiąt ezer. zł. był caniony; każę i zalecam naymniej, abyś pierwszy sobie kupiła. — *Powtóre*, część zostawionych pieniędzy użyjesz WPani na wieczory, na które będziesz zapraszała przyjaciół naszych i znaiomych. Choć, aby nam nich prócz herbaty, była wieczera z cukrami, i, iak tam powaszemu nazywacie, *rafreszysyentyment*: a to dlatego, aby ludzie nie mówili, że ja ci czego żaluję, i że nie iestes panią w domu. Zresztą, nie miałbym się potrzeby tłumaczyć, dosyć, że taka iest moja wola, i

tak być musi. — *Potrzebie*. Chociaż masz dostatkim sukien i stroiów, wszelako chcę, abyś na mój przyjazd w nowym kapeluszu i nowej tiulowej sukni, z iak naywyższem garnowaniem wystąpiła, a to bez naymniejszych wymówek i zwłoki. — *Paczwarcie*. Mój pas złotem tkany, któryś chciała handlować z żydówkami, na co wprzód nie pozwalałem, i niedźwiednią, zamienisz na iakie towary; bez tego teraz gorąco, a pas mi niepotrzebny: bo się myślę przebrać pofrancuzku. Jako uległa i posłuszna żona, spodziewam się, że wszystko spelnisz do litery, a nadzieia ta słodzić mi będzie tęsknotę z oddalenia mego. Jestem i t. d.”

„P. S. Ale, ale, tylko co nie zapomniałem. Chciałaś była koczek podwyższyć; każ oddać czem prędzej do stelmacha, tylko zmięłny się, żeby nie był za niski: bo ja dziwnie teraz polubiłem wysokie kocze.”

Odpowiedź JPanu Reientoswey Liczykopowej

„Czytając list twój, sama się poiąć nie mogłam; zkądże tak nagła odmiana? Dotąd zawsze zrędnym sknera, gdyrliwym, sprzecznym żądaniem moim: dziś razem hojnym i wspaniałym aż do zbytku, uprzedzającym nawet. Cieszę się z tego i winszuję z serca: a lubo list twój zawiera wyrazy mniey przyzwoite, iakoto: *tak chcę, taka iest wola moia*; lubo się wtrącasz do rzeczy, o których ani ty, co masz gust całkiem zepsuty, ani żaden mężczyzna sądzić nie iest w stanie, daruję ci wszystko i przebaczam. Owszem, abym ci pokazała, ile do ciebie iestem przywiązana, iak tytkom list odebrała, natychmiast wzięłam się do wypełnienia złęceń twoich. Piśzę ten list w półsenna po wczorayszym wieczorze, na którym tak wystąpiłam, że w całym mieście o niczem innym nie mówią. U stołu, nie rachując mężczyzn, siedziało osób trzydzieści sześć, Kosz-

tu, ile można, starałam się uniknąć: ciasta kosztowały tylko rubli dwadzieścia; bordo wyszło 12 butelek, słodkiego 8, szampańskiego 15; trzy razy piiliśmy twoje zdrowie. Bawiliśmy się przewybornie: graliśmy w gry różne i tańczyliśmy do czwartej zrana. Porucznikowicz nigdy nie był tak wesoly: jak wsiadł na deputata, tak mu pokoju nie dał, ledwo nie zerwałam boków od śmiechu; dowodził mu, że on, co nad Niesieckim ciągle oczy ślepi, dotąd nie wie, że od przodków jest herbu Rogala, co i żona mu potwierdziła. Biedne deputaciśko uwierzyło wszystkiemu. Inne szczegóły za powrótem ci opowiem. Pas twój, karabełę i niedźwiednią puściłam między ludzi. Ależ za to jakiej materji nabrałam na suknie! i tyle targowałam się z Szachraiem, żem ani grosza mu nie dopłaciła. Kocz już podwyższony jak żądałeś, sukno i burty także kazałam odmienić. Co się tycze szalu, postrzegłam, że w obu szlak był przyszywany i ani tego ani tamtego nie wzięłam, ale, jeśli sobie przypominasz, ten trzeci w wielkie rzućmy kwiaty, ceniony wtenczas dwieście czer. zł; ale ja od ceny pięć dukatów odbiłam. Sądząc z twego listu spodziewam się, że tego razu nie będziesz się żalił na mnie i że mi jeszcze coś z exdywizji w podarunku przywieziesz za moją sprawność. Piszesz, że powrócisz za dwa tygodnie; jeśli interesu wyciągać tego będą, możesz kochanku i dłużey zabawić; ja choć z tęsknotą zniosę nieprzytomność twoją. Proszę cię mieć mnie często w pamięci; mianowicie zaś staraj się, odebrawszy salarya, nadesłać mi pieniądze, bo już w kantorku nic nie ma, a ja za to czekać cię będę w nowym kapeluszu i świeżutkiej tiulowej sukni.

Twoja niewyspana, KORDULA."

„P. S. Zmiliły się, Panie Redaktorze! nie nie wspominał memu mężowi o tём, żem prawo kupne folwarku i oblig. na 1000 czer. zł. oddała w zastaw.”

Krótką wzmianką o remanentach i remanentownikach szubrawskich.

Uważam, że dług szubrawski jest najcięższy i najtrudniejszy do uiszczenia. Z zawinieniem p'smiennem nie tak to łatwo wykierować się, jak z innym remanentem lub długiem pieniężnym. Kiedy kto każe oddać pieniądze pożyczone, to można u drugiego dostać, albo procentem kontentować, albo na raty rozłożyć. Proszę, niechże mi kto doradzi, jak tu z remanentem do numerku Brukowych Wiadomości postąpić? Pożyczyć? Właśnie! — Niech który spróbuje pożyczyć z jakiego autora, to szubrawska hierarchia do razu pozna że cudze, i szyderskiem posmiewiskiem wygzi. Ma się rozumieć, o takim, który tajemnie pożyczka, a za zbiory swych płodów ogłasza. Bo pożyczkać otwarcie, czyli prosić pomocy w gwałtownych zdarzeniach, nie jest rzeczą naganną: owszem, zasada się na prawidłach ludzkości i miłości bliźniego, na co i Szubrawstwo zezwala. Ale iakże teraz trudno znaleźć serce litościwe, choćby pomiędzy braćmi! — Remanent podatków łatwiejszy jest do zaspokoienia, niż remanent artykułu do Brukowych Wiadomości! — Władza wykonawcza na świecie, lubo ściśle dopomina się u zawiniących o oddanie; są jednak sposoby łagodne, są kroki umiarkowane, któremi ratować się można. Owszem, im więcej kto zawini, tём czulszego doznaje czasem opiekowania się. Opiekunowi grosz dzieśiąty liczy się, a dłużnik dostaje pewną porożę na wyżywienie, z którą, przy licznych zakładach dobroczynnych, gdziekolwiek przytulęk znajdzie, i resztę życia spokojnie dokonna. Pani *Strzempiszyna*, która nie mało i niejednemu winna, innego sposobu używa. Ma dobrego kucharza, zapasne spiżarnie i piwni-

ee, otwarty dom, miłe przyjęcie, a wszystko na kredyt: to pociąga ludzi, znsyduie i utwierdza kredyt, zjednywa poważenie: i tak soześliwie marne życie ludzkie wleczę o l. ś. Jerzego do ś. Jerzego. Tak się dzieie na wielkim świecie; ale w naszym bractwie, tak iak na małym. Bo potomkowie Chama zawsze i wszędzie podobnemu losowi ulegać muszą. Jeśli bielny kmiotek zawini dworowi, nie pełni powinności, nie płaci czynszu; darmo będzie mówił nie jednemu Panu: — Ja, jestem tylko z żoną w chacie, dzieci mam małe, Panu sześć dni robimy, na plantówki dróg publicznych co rok wiosną miesiąc i jesienią tyleż muszę coodzić, a gwałty, a podwody, a przeprowadzanie więźniów — Szkapsko moje w ustawicznej pracy, ledwo żyje. Nie mam ani kiedy, ani czém dla wyżywienia siebie i drużyny zarobić! — Odpowie mu czasem Pan lub, co gorsza, Namiestnik: hultaj jesteś! pijaak! — A gdzież ja nędzny pię? — W karczynie — A czyiaż to karczyna? Wszakże Pan na to zapewne przy każdej wsi żydów poosadzał, żebyśmy pili. A kiedy przytém nie doznaiemy od Pana wględu i sprawiedliwej na stan nasz uwagi, to człowiek z rozpachy idzie do karczyny mnożyć pańskie dochody! — Co? krzyknie Pan! jeszcze ty chanie śmiesz tak zuchwale duchem buntowniczym gadać?.. Mulez hultaju! Bo inaczej zaraz cię każe... — Zapłacze biedny człowiek i

z niezém oedydzie. A skoro remanentu nie zaspokoi, wygnany z chaty, wymazany z liczby gospodarzy, cudzego kąta szukać musi. Oto i u nas tak bywa, iak na małym świecie — Pospółstwo Szubrawskie bardzo jest uciśnione. Niech który zawini kilka artykułów, wnet bez pamięci na zasługi jednych, bez uwagi na sposobność drugich, zachodzą groźby wyrzucenia go z grona braterskiego i wymazania z liczby Szubrawców. Ja, jestem w smutnym położeniu; dawniey byłem wypłatnym, i oprócz powinności z ochoty artykułów dostarczałem. Teraz iak wszystko, w miarę postępu światła, (mówiąc o skrybentach) podróżowało; artykuły Brukowych Wiadomości stały się cenniejsze, i ia nie miałem dostatecznych zapasów dla doskonałego wystawienia na widok publiczny moiej roboty, podupadłem. Już trzy na mnie remanenta liczą się. Panowie Szubrawcy! mili kolledzy! czy nie możecie ze mną zrobić układu? — Na przykład, żeby artykuły rozłożyć na raty, a te raty odbierać z przyzwoitym procentem. Albo choćbyście mię wzięli w opiekę, to nie pożałuję języka moiego na dziesięć dla opiekunów. Nakoniec, czy moię propozycyę przyymiecie lub nie, proszę, niech to pisemko umieszczone zostanie w Wiadomościach Brukowych, aby służyło za oświadczenie dobrych moich chęci i ka obronie przeciwko uciskom.

*Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla
miejsc prawem wyznaczonych.*

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.